

Wiadomość wydrukowana ze strony www.gazetalubuska.pl

Sport, 20 maja 2009, 13:25

Chciałbym ścigać się jak Robert Kubica

Przemysław Piotrowski, 0 68 324 88 69, ppiotrowski@gazetalubuska.pl

Rozmowa z IGOREM WALIŁKO, 11-letnim talentem zielonogórskiego klubu kartingowego WallraV i zdobywcą trzeciego miejsca w międzynarodowych mistrzostwach Belgii w klasie KF-5



- Skąd wzięła się twoja pasja?

- Mój tata ścigał się na motorach i tak jakoś przejąłem po nim pałeczkę. W szkole poznałem, teraz mojego świetnego kolegę Kubę Dalewskiego, który na jedno ze zorganizowanych spotkań przyjechał gokartem. Gdy wsiadłem do niego po raz pierwszy, to oszalałem. I tak zaczęła się moja przygoda.

IGOR WALIŁKO Ma 11 lat. Od dwóch ściga się kartingiem. Urodził się w Sulęcinie, ale większość życia spędził w Zielonej Górze. Chodzi do prywatnej Szkoły Podstawowej nr 1. Broni barw klubowych klubu WallraV. Poza ściganiem jego hobby to zbieranie modeli samochodów i motorów.
(fot. Przemysław Piotrowski)

- W Belgii zająłeś trzecie miejsce w mistrzostwach tego kraju w twojej kategorii. Jak na 11 lat i dwa tylko dwa za "kółkiem" to duży sukces...

- No tak, chyba mam do tego dryg.

- Nie boisz się, że podczas wyścigu możesz mieć wywrotkę i się potłuc?

- Ani trochę. Wiem, że jest to niebezpieczny sport, ale jak się w coś wierzy, to strach schodzi na drugi plan.

- A czy kiedyś miałeś już jakiś wypadek?

- Tak, na wyścigach w Koszalinie. Kolega próbował mnie wyprzedzić i zrobił to jakoś tak niefortunnie, że wpadł w dziurę, wyrzuciło go w górę i po prostu wjechał na mnie. Śmignął mi po ramieniu, tuż koło głowy. Ale w ogóle mnie nie bolało.

- Twoim marzeniem jest pewnie start w formule 1?

- Zdecydowanie tak, ewentualnie w MotoGP. Ale najbardziej chciałbym jeździć tak, jak Robert Kubica.

- Oglądasz jego starty?

- Zawsze. Szkoda tylko, że ostatnio kiepsko mu idzie.

- Co cię najbardziej pociąga w kartingach?

- Kocham prędkość i rywalizację.

- To dlaczego nie wybrałeś na przykład wszechobecnego w Zielonej Górze żuźla?

- Jest nudny. Jeżdżą w kółko i tyle. Kompletnie mnie to nie pociąga. Ja wolę ścigać się na różnych torach, o innej specyfice, gdzie jest wiele ciekawych zakrętów i trzeba się wykazać. Żuźlowcy jeżdżą tylko w lewo.

- A co odczuwasz, gdy ścigasz się ramię w ramię z rywalem?

- Taką straszną chęć, żeby go wyprzedzić. Nie wiem jak to dokładnie opisać. Poza tym to napięcie przed startem. Tuż przed nim okropnie się denerwuję, ale jak tylko wsiądę do gokarta, to całkowicie się relaksuję i czuję się fantastycznie.

- W parkingu podglądasz pracę swoich mechaników?

- No pewnie. Bardzo to lubię. W końcu trzeba znać swój "wózek". Muszę czasem sam nastroić sobie gaźnik, pilnować temperatury silnika, coś dokręcić. Podstawy znam, choć bardziej skomplikowane rzeczy robi oczywiście mój mechanik.

- A co na twoją pasję mówią koledzy ze szkoły?

- Reagują bardzo różnie. Jedni zazdroszczą w bardzo zły sposób, inni pocieszają i mi kibicują. Ale moje ściganie w ogóle mnie na tle klasy nie wyróżnia. Jestem normalnym chłopakiem.

- Twoje najbliższe plany?

- Wkrótce wystartuję w trzech rundach mistrzostw Holandii i jednej w Niemczech.

- Życzę zwycięstw i dziękuję.